

Andrzej Brencz

etnolog

Instytut Etnologii i Antropologii

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

LUDOWE TRADYCJE W ŻYCIU MIESZKAŃCÓW POZNANIA

Problematyka związana z dziedzictwem niematerialnym nie jest obca etnologii. Wszak Oskar Kolberg, zwany „ojcem polskiej etnologii”, już w poł. XIX w. wskazywał w swych pracach na znaczenie niematerialnej spuścizny w kreowaniu tego, co obecnie nazywamy krajobrazem kulturowym. To intuicyjne wówczas podejście nie znalazło należytego zrozumienia u jego następców. Wyodrębnienie się takich dziedzin nauki, jak np. historia sztuki spowodowało, że pierwszoplanowymi stały się studia nad aspektami materialnymi kultury, szczególnie w odniesieniu do obszarów miejskich.

Podejmowane z czasem studia interdyscyplinarne dysproporcji tych nie zniwelowały, lecz nawet je pogłębiły. Zaistniałe w przeszłości różnice zdań, dotyczące artykulacji znaczenia dziedzictwa materialnego i niematerialnego, są nadal czytelne. Rozziew między tymi sferami spowodowany jest implikacjami, które wynikają z przyjętych teoretycznych założeń i pragmatycznego działania służb konserwatorskich. To problem nader istotny, dotyczy bowiem rozumienia roli niematerialnego dziedzictwa kulturowego w procesach kształtowania się współczesnych struktur miast oraz krajobrazu kulturowego.



1. Urodziny miasta, barwne korowody nawiązują do tradycji wagabundów, 29 czerwca 2004 r. Fot. B. Marzęta.

1. Celebrations of the town's birthday with colourful processions referring to the vagabond tradition, 29 June 2004. Photo: B. Marzęta.



2. Wesele Jadwigi Małeckiej, goście w strojach miejskich i chłopskich. Fot. archiwum ROBiDZ Poznań.

2. Wedding of Jadwiga Małecka, with guests wearing town and peasant costumes. Photo: ROBiDZ archive, Poznań.

Dziedzictwo niematerialne w krajobrazie miejskim

Coraz częściej podejmowane są badania etnologiczne nad problematyką miasta jako złożonego, a więc i różnie definiowanego tworu kulturowo-społecznego¹. W badaniach tych akcentuje się przede wszystkim kwestie związane z kształtowaniem w przestrzeni nowego ładu społecznego, natomiast znacznie mniej uwagi poświęca problematyce uwarunkowań, które w istotny sposób wpływają na kreowanie szeroko rozumianego krajobrazu miasta. W każdym krajobrazie przeplatają się zarówno jego materialne, jak i niematerialne elementy, którym – w zależności od przyjętej perspektywy – nadaje się często wartościujące znaczenie, stąd w obrębie każdej z dyscyplin powstają prace odsłaniające różne oblicza miasta².

Postawmy pytanie: jak rozumieć i interpretować pojęcie dziedzictwa niematerialnego? Zdaniem autora, który w dalszej części będzie się starał udowodnić swój punkt widzenia, można w tym przypadku mówić o kulturze symbolicznej³. Dziedzictwo niematerialne to składowa szerszego i modnego dziś pojęcia, jakim jest dziedzictwo kulturowe. Stanowi ono ważny dla każdego człowieka element rzeczywistości,

sprzyjający „zakorzenianiu” się jednostki i grupy w nieustannie zmieniającym się świecie. Tworzy także niepowtarzalny krajobraz polskich miast, o którym w przeszłości wielokrotnie w działaniach pragmatycznych zapomniano.

Jesteśmy obecnie świadkami przewartościowań w działaniach służb konserwatorskich. Są one już nie tylko „czuwaniem” nad materialnymi pamiątkami z przeszłości, nie tylko staraniami o ich rekonstrukcję czy zachowanie, oznaczają także dbałość o owe mało rozpoznane symbole związane z wyobrażeniem i metaforą miasta. Gdzie szukać tych symboli i jak je wykorzystać? Odpowiedź wymaga uwzględnienia wielu ich aspektów. Kultura symboliczna związana jest zarówno z historią – niekiedy nawet niezbyt odległą, jak np. w przypadku Warszawy czy Gdańska – jak i z przemianami społeczności miejskich. W artykule, na przykładzie Poznania, autor podejmuje próbę wskazania mechanizmu przyswajania elementów tradycyjnej kultury ludowej przez miasto⁴.

W codziennym życiu poznaniaków zachowało się wiele elementów przejętych z kultury ludowej XIX i wcześniejszych wieków. To one w okresach międzywojennym i powojennym ubiegłego stulecia – kiedy w Poznaniu następował systematyczny wzrost

liczby mieszkańców o wiejskim rodowodzie – w procesie ścierania się „nowego” ze „starym” tworzyły specyficzny konglomerat poznańskiej tradycji.

Ludność napływowa w organizmie miejskim

Jaki był mechanizm tego procesu? Organizm miasta w różnych okresach wchłaniał ludność wiejską zamieszkałą w jego pobliżu. Grupy te wносиły swój inwentarz kulturowy³, a równocześnie przejmowały niektóre z obowiązujących w mieście wzorców. Do miasta napływały też, niekiedy liczne, fale ludności wiejskiej z różnych stron Wielkopolski. Ludzie ci, przyzwyczajeni do wykonywania prac typowo rolniczych, poszukiwali w mieście zajęć zarobkowych podobnych w charakterze do dotychczas wykonywanych. Osiedlali się najchętniej w warunkach podobnych do poprzednich miejsc zamieszkania, a więc we wsiach podmiejskich, później na obrzeżach miasta. Z braku kwalifikacji zawodowych wykonywali najprostsze czynności.

Stworzyli w hierarchii społeczności miejskiej osobną grupę, z której rekrutowali się przede wszystkim wozacy, najemni pracownicy w gospodarstwach rolnych i ogrodniczych, przekupki i straganiarze. Dostosowując się do nowych warunków z tradycyjnego bagażu kulturowego zachowywali jedynie te elementy, które nie utrudniały im funkcjonowania w nowym środowisku. W związku z tym w procesie transmisji elementów ludowej kultury do kultury miasta

odegrali mniejszą rolę niż osiadła ludność wsi wchłonięta przez miasto. Stanowili jednak istotne źródło przekazu, zwłaszcza w zakresie folkloru słownego i muzycznego, w tym charakterystycznych instrumentów muzycznych, takich jak wysoko strojone dudy i skrzypki.

W przypadku Poznania, podobnie jak w większości miast historycznych, łatwo wykazać, że uniwersalne prawo wartościowania przestrzeni społecznej wyznaczało i nadal wyznacza miejskie terytoria, a ich cechy utrwalone w ludzkiej pamięci „osądzają” nadal o charakterze poszczególnych dzielnic. Zarówno dawni mieszkańcy wsi rozlokowanych wokół miasta, jak i przybysze ze wsi dalej położonych, wnieśli swoiste cechy gwarowe, kształtujące poznańską



3. Kondukt pogrzebowy, żałobnicy w strojach miejskich i chłopskich. Fot. archiwum ROBiDZ Poznań.

3. Funeral procession, with mourners wearing town and peasant costumes. Photo: ROBiDZ archive, Poznań.



4. Jeden z szachulcowych domów ogrodników na Zawadach, stan z 2000 r. Fot. B. Marzęta.

4. One of the gardeners' houses in Zawady, state in 2000. Photo: B. Marzęta.



5. Dawne stajnie na Łazarzu przy ul. Głogowskiej 80, stan obecny. Fot. B. Marzęta.

5. Old stables in Łazarz in 80 Głogowska Street, present-day state. Photo: B. Marzęta.

mowę. Przejmowali oni od rdzennych mieszkańców Poznania ich sposób bycia i cechy językowe, zachowując jednocześnie określone właściwości gwarowe. W znacznym stopniu pokrywały się one z zakorzenionymi w Poznaniu cechami wielkopolskimi, charakteryzującymi się pewną odmiennością w zakresie wymowy, słowotwórstwa, składni i zawierającymi wiele germanizmów⁶. W tych środowiskach powstawały nowe formy bajek, przysłów i porzekadeł poznańskich⁷.

Zdaniem autora, to właśnie pochodzenie charakterystycznych zjawisk kulturowych występujących w życiu dawnego i współczesnego miasta kształtowało jego odrębność, kreowało niepowtarzalną tradycję, która tylko

6. Gospodarstwo ogrodnicze na Zawadach, 1956 r. Fot. archiwum ROBiDZ Poznań.

6. Gospodarstwo ogrodnicze na Zawadach, 1956 r. Fot. archiwum ROBiDZ Poznań.



po części została wpisana w księgi, przedstawiające charakter polskich miast. Niektóre z poczynionych uwag mają, jak się wydaje, charakter bardziej uniwersalny, inne zaś podkreślają owe odrębności.

W miarę jak Poznań wchłaniał okoliczne wsie i przejmował w swój stan posiadania gospodarstwa chłopskie, stopniowo traciły one swój rolniczy charakter. Można wskazać pewną prawidłowość w procesie przechodzenia ludności od zajęć typowo rolniczych do innych. Pierwszym jego przejawem było rozdrabnianie gospodarstw i zamiana profilu produkcji na rzecz miasta. W przypadku Poznania na tym etapie pojawiły się wyspecjalizowane gospodarstwa ogrodnicze, pracujące na potrzeby miejscowego rynku⁸. W miarę upływu czasu, pod wpływem urbanizacji, pojawiła się tendencja do dalszej redukcji arealu gospodarstw wiejskich. Czynnikiem sprawczym była rozszerzająca się zabudowa miejska. W Poznaniu najszybciej, bo już u schyłku XIX w., objęła zachodnie połacie miasta, na jego tereny wschodnie wkroczyła dopiero pod koniec lat 60. XX w. (Rataje). Na obrzeżach Poznania zachowały się do dziś nieliczne gospodarstwa rolne i ogrodnicze.

Nieco dłużej natomiast utrzymały się pewne nawyki i przyzwyczajenia związane z zajęciami rolniczymi, w tym szczególnie z hodowlą. Relatywnie długo trzymano ze względów praktycznych konie, stanowiące siłę pociągową, m.in. w miejskiej komunikacji (dorożki) i transporcie. Jeszcze pod koniec lat 60. XX w. w centrum miasta znajdowały się klasyczne stajnie. Stanowiły one pewien „łącznik” między miastem a niezbędnym dla jego funkcjonowania zapleczem wiejskim.



7. Zagroda na Jeżycach przy Kościelnej, 1966 r. Fot. E. Linette (ze zbiorów PP PKZ).

7. Farmstead in Jeżyce in Kościelna Street, 1966. Photo: E. Linette (from the coll. of PP PKZ).

We wsiach włączanych w obręb miasta długo utrzymywała się także hodowla krów. Przed II wojną światową i krótko po niej, wśród wielu rodzin poznańskich – szczególnie bogatszych – do dobrego tonu należało kupowanie mleka prosto od krowy. Służące, później dzieci i członkowie rodzin, codziennie udawali się do zaprzyjaźnionych zagród po mleko, świeży twaróg, śmietanę, masło, maślankę. Z tego też względu pod koniec lat 50. ub.w. nie dziwił przechodniów widok stad bydła przepędzanych ulicami niektórych, nieperyferyjnych dzielnic. Jeszcze na początku lat 70. wypasano krowy w rejonie nad Bogdanką czy Wartą.

Jeszcze dłużej zachowała się tradycja hodowli trzody chlewnej (przykładem chlewnia istniejąca w 1963 r. na terenie obecnego hotelu Merkury) czy drobiu w mieszkaniach i piwnicach kamienic śródmiejskich, o czym świadczy dokumentacja władz miejskich i sanitarnych Poznania z lat 70. minionego stulecia.

Najwięcej elementów tradycyjnej kultury ludowej przetrwało do dziś w życiu codziennym i świątecznym mieszkańców.

Ludowe tradycje kulinarne

„Powiedz mi, co jesz, a powiem ci, kim jesteś” – w tym słynnym powiedzeniu Anthelme Brillat-

Savarina, autora „Fizjologii smaku”, zawarta jest teza, że pożywienie odzwierciedla wzory kulturowe, jest symbolem przynależności grupowej, wyrazem prestiżu, stanowi jedną z cech odrębności regionalnej⁹.

Na charakter regionalnej, a raczej poznańskiej kuchni wpłynęły bezpośrednio przyjęte tradycyjne wzorce ludowe oraz ogólne miejskie wzorce konsumpcyjne. Niektóre z obyczajów żywieniowych o ludowym rodowodzie uległy przekształceniu na gruncie miejskim. Bezpośrednie korzystanie z tradycji cechowało uboższe warstwy mieszkańców; obejmowało zatem głównie kręgi ludności napływowej. Obowiązywał w nich długo, charakterystyczny dla środowisk wiejskich, minimalizm konsumpcyjny, czyli ograniczanie się do produktów żywnościowych koniecznych do życia. Dalekim echem tego minimalizmu jest choćby to, że w tradycji poznańskiej zachowały się nazwy regionalne prostych, tanich produktów i potraw: *pyrki, gzik, ślepe ryby, plindzel/plendze* i inne.

Należy podkreślić, że wielkopolski czy poznański minimalizm konsumpcyjny różnił się poziomem od występującego w innych rejonach kraju. Według poznaniaków, bieda zaglądała do domu wówczas, gdy na codziennym stole zaczynało brakować chleba (gdzie indziej pojawiał się on rzadko). Oskar Kolberg podkreślał, że „w zamożniejszych wsiach



8. Zagroda bammerska na Jeżycach, dom mieszkalny, stan obecny. Fot. A. Jabłońska.
8. Farmstead in Jeżyce, residential house, present-day state. Photo: A. Jabłońska.



9. Zagroda bammerska na Jeżycach, zabudowania gospodarcze, stan obecny. Fot. A. Jabłońska.
9. Farmstead in Jeżyce, farm buildings, present-day state. Photo: A. Jabłońska.



10. Rogale świętomarcińskie. Fot. A. Jabłońska.

10. St. Martin's pastry crescents. Photo: A. Jabłońska.

otaczających Poznań, mianowicie u tak zwanych bambrów, życie nierównie jest już wykwintniejsze, a mięsne potrawy, osobliwie wieprzowina, wcale nierzadko pojawiają się na stole¹⁰.

Powszednie posiłki przeciętnych mieszkańców miasta oraz rodzin chłopskich niewiele się różniły i były dość jednostajne, o czym świadczą materiały pamiątkarskie. Czytamy w nich m.in.: „Rano dostawaliśmy nawarkę z kluberkami (zupa z żytniej, rżanej mąki), a na kolację polewkę” lub „Śniadania: zupa z mąki na mleku zwana nawarką, czasem ta sama zupa, ale bez mleka, z kawałkiem suchego chleba... na kolację matka dawała polewkę – zupę z mąki na maślanec, lub kwaśnym mleku. Do polewki – ziemniaki w mundurkach. Bywały kolacje, na które składały się: chleb ze smalcem, czasem z wątrobianką i herbata z kwiatu lipy¹¹. Obiady były bardziej pożywne i urozmaicone. Pojawiały się w nich takie zupy, jak: *ślepe ryby*, *eintopf*, *rumpuc*, *kapuśniak*, *parzybroda*, *czernina*. Niektóre z nich znane są i dzisiaj. Podstawą obiadów były ziemniaki – *pyry* i *kapusta*. Oprócz nich w skład menu wchodziły: kasze i mąka, groch, rzepa, brukiew¹². Poznanianki przejęły od ludności niemieckiej zwyczaj przyrządzania potraw, szczególnie świątecznych obiadów, na wzór kuchni środkowoniemieckiej. Zwyczaj ten upowszechnił się także w środowiskach wiejskich.

Zmiany nastąpiły w zestawie potraw obrzędowych związanych z Wigilią i Wielkanocą. Przetrwały tylko niektóre wigilijne potrawy i surowce do ich przyrządzania: grzyby, suszone owoce, mak, miód. Zachowała się tradycja wypieku pieczywa obrzędowego. Do takiej poznańskiej tradycji zaliczyć można – znany w całej Polsce – zwyczaj wypieku pączków na „tłusty czwartek”, wspomniany już przez Oskara Kolberga¹³. Z Poznaniem wiążą się rogałe, zwane świętomarcińskimi, jako że wypiekano je w dniu św. Marcina. Jest to zwyczaj o odległej tradycji i ciekawym miejskim rodowodzie. Wywodzi się z dawnych obrzędów jesiennych, podczas których bóstwom składano ofiary najpierw z krów i wołów, potem z obrzędowego pieczywa w kształcie bydłych rogów. Znany był także na Śląsku Cieszyńskim, w Czechach, Górnej Saksonii i Szwabii¹⁴, skąd prawdopodobnie dotarł do Wielkopolski wraz z niemieckimi falami osadniczymi. Niestety, dotychczasowe badania nie ustaliły czasu jego transmisji. Niektóre przekazy wiążą poznańską tradycję z postacią św. Marcina, patrona piekarzy. W okresie późnego średniowiecza skupiali się oni wokół parafii pod wezwaniem tego świętego, a następnie na jego cześć zaczęli wypiekać wspomniane rogałe. Tradycja nie tylko przetrwała, ale nawet umocniła się w okresie międzywojennym, gdy dzień patrona – 11 listopada – uczyniono



11. Imieniny ulicy Święty Marcin gromadzą tłumy poznanianków, 11 listopada 1994 r. Fot. B. Marzęta.

11. The name day of Święty Marcin Street attracts crowds of local inhabitants, 11 November 2004. Photo: B. Marzęta.



12. Święty Marcin na białym koniu przed Zamkiem Cesarskim, 11 listopada 2004 r. Fot. B. Marzęta.

12. St. Martin on a white horse in front of the Imperial Castle, 11 November 2004. Photo: B. Marzęta.

świętem państwowym, związanym z osobą Józefa Piłsudskiego. Poznaniacy, niezbyt przychylni marszałkowi, swój niechętny stosunek do nowego święta manifestowali kultywując i rozwijając lokalną tradycję.

Innym pieczywem obrzędowym, znanym tylko w Poznaniu, są *rury* bądź *trąby*. To charakterystyczny rodzaj pieczywa w formie kwadratu lub prostokąta, o lekko zawiniętych brzegach i niepowtarzalnym miodowo-piernikowym smaku i kolorze. Jego geneza nie została wyjaśniona. Wiadomo, że *rury* wypiekano i sprzedawano przede wszystkim podczas procesji Bożego Ciała oraz w dni świąteczne w ulubionych miejscach spacerów poznanianków. W „Poznańskich wspominkach” czytamy: „Pamiętam, że tuż przed wejściem do ogrodu po obu stronach drogi stały stragany z tradycyjnymi piernikami, które z powodu swego kształtu zwały się rurami albo też trąbami. Kiedy matki z dziećmi przechodziły tłumnie koło straganów, przekupki, obserwując skierowane na pierniki łakome spojrzenia dzieciaków, wołały Pani, Pani! Dzieciom po trąbie, po trąbie”¹⁵.

Obrzędy doroczne i rodzinne

Wiele elementów tradycji ludowej zaginęło w wyniku stapiania się z kulturą miejską oraz ekspansji kultury egalitarnej. Niektóre obrzędy doroczne i rodzinne zachowały się na zasadzie inercji, jako przeżytki czy relikty, inne stopniowo zaczynają odchodzić w zapomnienie. W podpoznańskich wsiach z opisanych przez Oskara Kolberga zwyczajów przetrwały nieliczne bądź pozostały tylko ich nazwy. Pojawiły się także obyczaje nowe, przejęte z kultury niemieckiej.

W cyklu obrzędowości jesienno-zimowej wyróżnia się, wspominany już, dzień św. Marcina. Niegdyś wiązał się z nim zwyczaj spożywania gęsi – obecnie już zapomniany, oraz rogali marcińskich – żywy do dzisiaj. Popularne było porzekadło, wedle którego św. Marcin na białym koniu przynosi pierwsze opady śniegu w mieście¹⁶. Do dawnych zwyczajów nawiązują zapewne – świadomie czy nieświadomie – spopularyzowane przez media obchody imienin św. Marcina, patrona jednej z poznańskich ulic.

Zachowane zwyczaje wróżebne na dzień św. Andrzeja, tzw. Andrzejki, obecnie oznaczające głównie zabawy urządzone 30 listopada, w świadomości mieszkańców Poznania kojarzone są także z dawnymi praktykami magicznymi. Ich celem było poznanie przyszłości, dotyczącej zwłaszcza miłości i planów matrymonialnych. Za ewenement uznać można, że andrzejkowe lanie wosku – znane dawnym i współczesnym poznaniakom – nie znalazło odbicia w literaturze poświęconej obrzędowości dorocznej. Zadziwiająca jest również żywotność tego zwyczaju i jego popularność wśród młodego pokolenia mieszkańców miasta¹⁷.

Na ślady dawnej spuścizny kulturowej natrafić można szczególnie w obrzędowości związanej z przesileniem zimowym. Warto zwrócić uwagę na takie grudniowe dni, jak św. Mikołaja (6 grudnia) i św.

Łucji (13 grudnia). W tradycji św. Mikołaj wiąże się ze wspaniałym starcem podrzucającym prezenty do starannie wyczyszczonych butów. Obchody św. Łucji zostały niemal zapomniane. Najsilniej związane z tradycją są nadal święta Bożego Narodzenia. Wieczera wigilijna zachowała kształt sprzed wieków, zarówno pod względem nieparzystej liczby potraw, jak i surowców, z jakich są wykonywane: mak, miód, orzechy, suszone owoce itd. Zmianom uległ nieco zestaw potraw: odniesień do obowiązującego dziś wigilijnego karpia próżno szukać w ludowej tradycji. Dominującym obecnie świątecznym akcentem jest przybrana choinka. Zwyczaj ubierania choinek przywędrował z Niemiec i rozpowszechnił się dopiero w poł. XIX w. „Po miastach tylko (jak to w Niemczech jest w zwyczaju) wystawiają w wilię wieczorem i ubierają dla dzieci drzewka (*Christbaum*), tj. choinkę, której gałęzie obwieszają girlandami z orzechów (czasem złoconych), migdałków, rodzynków, jabłek, pierniczków itp., poprzątkanych papierkami kolorowymi i świecidełkami i w świeczki przystrojonych”¹⁸. Na marginesie warto zauważyć współczesne przejmowanie obcych wzorów kulturowych, czego przykładami są: zwyczaj zawieszania na drzwiach, wzorem niemieckich ewangelików, tzw. wieńców adwentowych, stawianie zapalonych świec w oknach, umieszczanie jemioty bądź krzyży adwentowych w pokojach.



13. Jarmark Świętojański jest kontynuacją tradycji sięgającej średniowiecza. Fot. B. Marzęta.

13. St. John's fair is a continuation of a tradition dating back to the Middle Ages. Photo: B. Marzęta.



14. Studzienka Bamberki zdbi Stary Rynek. Fot. A. Jabłońska.
14. The Bamberka well decorates the Old Market Square. Photo: A. Jabłońska.

Pod koniec XVIII w. pojawił się w miastach zwyczaj obdarowywania dzieci w wieczór wigilijny. Nieco później objął on również dzień św. Mikołaja. Sympatyczna postać Mikołaja w niektórych częściach Wielkopolski, w tym także w Poznaniu, zwana jest Gwiazdorem. Została ona przeniesiona z nazwy postaci jednego z kolędników czy grupy kolędników wędrujących po wsiach w dzień wigilijny i składających życzenia¹⁹.

W tradycji poznańskiej przetrwały, wywodzące się z religijnego teatru średniowiecznego, zwyczaje odwiedzania w czasie świąt Bożego Narodzenia szopki wystawianych w kościołach poznańskich oraz obchodzenia domów przez kolędników z szopką²⁰. Zachował się także, z uwagi na swój ludyczny

charakter, zwyczaj urządzania w noc sylwestrową rozmaitych psot, polegających niegdyś najczęściej na przenoszeniu bram, furtek, malowaniu napisów nadchodzącego nowego roku kalendarzowego. W okresie karnawału najsilniej zakorzenił się „tłusty czwartek”, połączony z tradycyjnym wypiekiem wspomnianych pączków i wystawnym, obfitym w mięso i tłuszcz posiłkiem w trakcie wieczornej zabawy.

Do poznańskich osobliwości, związanych bezpośrednio z ludową tradycją, należy *podkoziotek*. Obecnie nazwa ta, typowa dla gwar wielkopolskich, określa ostatnią w karnawale zabawę taneczną, która odbywa się w wigilie środy popielcowej. Występuje powszechnie w słownictwie środowisk miejskich w Wielkopolsce oraz mieszkańców Poznania²¹. Równie trwałe jest określenie *ostatki*. Ma ono kilka znaczeń: określa ostatni dzień przed Popielcem; zabawę w tym dniu; ostatnie trzy dni lub tydzień przed Popielcem. Nazwy *podkoziotek* i *ostatki*, charakterystyczne dla Poznania i Wielkopolski, nie zostały odnotowane w takich źródłach, jak atlasy językowe czy słowniki gwarowe. W materiałach źródłowych słabo poświadczony jest także zwyczaj pochodów przebierańców okresu zapustnego, praktykowany na podpoznańskich wsiach i peryferiach miasta.

Tradycji obrzędów wczesnowiosennych źródła archiwalne czy współczesne badania terenowe nie poświęcają zbyt wiele uwagi. Tylko dzięki środkom masowego przekazu oraz inicjatywom szkół przywrócony został zwyczaj topienia *Marzanny/Śmiercicy*. Potwierdza to tezę, że niektóre dawne zwyczaje i praktyki mogą być na nowo powołane do życia, pełniąc nowe funkcje.

W okresie wielkanocnym w Poznaniu praktykowane są zwyczaje i obrzędy związane z Niedzielą Palmową i Wielkim Tygodniem, charakterystyczne dla całej Polski. Tylko nieliczne wykazują regionalną odmienność. Do nich należy tradycja smagania różgami w Wielki Piątek, zwana *bożymi ranami*, kultywowana przez nieliczne już poznańskie rodziny. Nawiązuje ona do wielkopolskiego zwyczaju dyngusa²², przybierającego dwie postacie: oblewanie wodą i chłostanie zielonymi gałązkami. Do zwyczajów ludowych, jakie do niedawna żywe były w peryferyjnych dzielnicach Poznania, zaliczyć należy bez wątpienia pochody przebierańców zwanych *miškami*, *niedźwiedziami*. Ostatnio pochód taki pojawiał się na Ławicy, przetrwały materiały ikonograficzne z Junikowa²³.

W zakresie obrzędowości rodzinnej nastąpiło stonkowanie ujednoczenie obowiązujących wzorów, z jednoczesną daleko posuniętą redukcją elementów przejętych z kultury ludowej. Jedynie z zapisów Oskara Kolberga i relacji pamiętnikarskich znane są opisy uroczystości weselnych ludności zamieszkałej we wsiach podmiejskich, włączonych na początku XX stulecia do Poznania. Liczne są także opisy wspinających wesel rodzin bamberskich, w których uczestniczyło często do tysiąca gości²⁴. Wśród niektórych rodzin przetrwała tradycja tzw. *oczepin* oraz *ogona*, czyli poprawin. W opisie codziennego życia rodzinnego poznaniaków w XIX w. nie pojawiały się akcenty, które nawiązywałyby w sposób bezpośredni do tradycji ludowych. Oznacza to, że już w tym okresie występowały procesy gospodarcze, społeczne i polityczne, kształtujące zunifikowane, nowoczesne mieszczaństwo poznańskie.

Na zakończenie można posłużyć się cytatem autora zaczerpniętym z innego opracowania poświęconego powyższej problematyce. Odtworzenie kultury ludowej dawnych wsi podmiejskich, jak i samego

miasta „jest już niemożliwe. Można jednak w nawiązaniu do minionych i zarejestrowanych zjawisk kultury ludowej pokusić się o próbę rozbudzenia i utrwalenia w świadomości mieszkańców niektórych prześmyśleń dotyczących różnych procesów kształtujących krajobraz kulturowy współczesnego Poznania”²⁵. Można także stwierdzić, że nakreślono zaledwie program dalszych badań nad pozostałościami tradycyjnej kultury ludowej i ich funkcjonowaniem w życiu nie tylko poznańskiego społeczeństwa. Czy warto prowadzić tego rodzaju poszukiwania w miastach i w jakim stopniu będą one przydatne w pragmatycznych działaniach służb konserwatorskich? Pytanie to zostawiam bez odpowiedzi.

Prof. dr hab. Andrzej Brenz, absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego UAM, jest kierownikiem Zakładu Etnologii Polski w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej oraz prodziekanem Wydziału Historycznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Specjalizuje się w etnologii regionalnej ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski.



15. Współczesne bamberki na Starym Mieście. Fot. A. Jabłońska.

15. Contemporary Poznań women in The Old Town. Photo: A. Jabłońska.



16. Procesja w oktawę Bożego Ciała na Śródcie w Poznaniu. Fot. A. Jabłońska.

16. Procession marking the Corpus Christi octave in Śródka in Poznań. Photo: A. Jabłońska.

Przypisy

1. *Miasto – przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*, praca zbiorowa pod red. I. Bukowskiej-Floreńskiej, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, t. 8, Katowice 2004.

2. Por. W. Dohnal, *Przeobrażenia struktur społeczno-przestrzennych wielkich miast*, (w:) *Szkice etnologiczne dedykowane profesor A. Szyfer*, praca zbiorowa pod red. A. Brencza, Poznań 2002, s. 69.

3. Odsyłam czytelnika do hasła A. Pałubickiej, *Kultura symboliczna*, (w:) *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 203-206.

4. W tym artykule wykorzystane zostały wcześniejsze opracowania autora: *Ludowe tradycje Poznania*, (w:) *Wielka księga miasta Poznania*, praca zbiorowa, Poznań 1994, czy: *Tradycje ludowe w życiu Poznania*, „Studia Etnologiczne...”, jw., s. 47-68.

5. Pominięty został z różnych względów problem osadnictwa z Bambergu (Niemcy) i jego wpływ na kształtowanie się kulturowego oblicza miasta. Wpływ ten łatwo prześledzić na przykładzie kobiecego stroju, który przejęty z obcej kultury stał się w pewnym stopniu wyznacznikiem poznańskiej tożsamości.

6. O poznańskiej gwarze więcej w: M. Gruchmanowa, M. Witaszek-Samborska, M. Zak-Święcicka, *Mowa mieszkańców Poznania*, Poznań 1986. Należy podkreślić, że M. Gruchmanowa charakteryzując polszczyznę Poznania po odzyskaniu niepodległości wskazała, że na jej kształt wpływ miały m.in. rozwój i struktura społeczna miasta, związki z gwarą w wyniku wchłaniania ludności wiejskiej (s. 28). M. Witaszek-Samborska podkreśla, że mowa poznańskiej inteligencji kształtowała się po II wojnie światowej pod wpływem ludności wiejskiej migrującej z Wielkopolski do Poznania (s. 29).

7. To właśnie wśród tej grupy powstały prawdopodobnie poznańskie brukowe powiedzonka o „elegancie z Mosiny” czy „o pierdole z Gądek”, które zapisał J.W. Szulczewski w: *Pieśń bez końca. Zbiór tekstów folklorystyczno-etnograficznych*, pod red. W. Łysia-ka, Poznań 1996, s. 238-239.

8. Proces specjalizacji w zakresie ogrodnictwa oraz handlu owocami i warzywami rozpoczął się stosunkowo wcześniej. W ogłoszeniu z 1816 r. czytamy: „U ogrodnika Rotha na nowych ogrodach dostać można dojrzałych ananasów”.

9. A. Brillat-Savarin, *Fizjologia smaku albo Medytacje o gastronomii doskonałej*, Warszawa 1977; o kulturowej roli pożywienia piszą szerzej A. Kowalska-Lewicka i Z. Szromka-Rysowa, *Pożywienie*, (w:) *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, praca zbiorowa, t. 1, „Ossolineum” 1976, s. 353-378.

10. O. Kolberg, *Dziela wszystkie. Poznańskie 9*, s. 80.

11. S. Nogaj, *Za bramą wildecką*, (w:) *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy wspominają*, Poznań 1960, s. 121 (cytat dotyczy okresu przed I wojną światową); A. Rzemyszkiewicz, *Życie okraszane biedą*, (w:) *Poznańskie wspominki z lat 1918-1939*, s. 241.

12. Wystarczy porównać materiały dotyczące wiejskiego pożywienia z 2. poł. XIX w. podanymi przez O. Kolberga (jw., s. 79-82) z opisami poznańskiej kuchni drobnomieszczańskiej M. i L. Trzeciakowskich (*W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Poznań 1982, s. 215) i danymi dotyczącymi pożywienia na wsi wielkopolskiej zawartymi w artykule B. Michalakówny, *Pożywienie*, (w:) *Kultura ludowa Wielkopolski*, pr. zbior. pod red. J. Burszty, t. 2, Poznań 1964, s. 417-438.

13. „...Na zapusty pieką pączki, tj. na młodziach zarabiane ciasto, naszpilkowane słoniną, smażą w topionej słoninie, smalcu albo maśle...” O. Kolberg, jw., s. 82.

14. B. Gustowicz, *O zwyczajach świętomarcińskich*, „Lud”, t. 15 (1909), s. 275-289, t. 16 (1910), s. 1-16; J. Pieprzyk, *Przemiany w obyczajowości i obrzędowości w Wielkopolsce*, „Kronika Wielkopolski”, 1974, nr 3, s. 266-289; M. i L. Trzeciakowsky, jw., s. 211-212.

15. K. Ulatowski, *Gdy Poznań był małym miastem*, (w:) *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy*..., jw., s. 20.

16. Zwyczaje świątomarcińskie należą zdaniem T. Wróblewskiego do tożsamyh składników obrzędowości dorocznej Europy Środkowej; T. Wróblewski, *Wspólne elementy w ludowych kulturach Środkowej Europy*, Poznań 1964, s. 222; por. także przysłowia związane ze św. Marcinem: J. Krzyżanowski, *Mądry głowie dość dwie słowie*, t. II, Warszawa 1975, s. 125-128.

17. Problem żywotności niektórych zwyczajów występujących w środowiskach miejskich, a wywodzących się z ludowej tradycji nie doczekał się, jak dotychczas, pełnego opracowania. O wpływie miasta na kształtowanie się oblicza kulturowego wsi istnieje bogata literatura etnograficzna (np. prace J. S. Bystronia), mniej natomiast zajmowano się kwestią przejmowania tradycyjnych wzorów kulturowych przez społeczności miejskie.

18. O. Kolberg, jw., s. 115. Na początku XX w. na choince zapalano świeczki i pokazywano ją dzieciom dopiero po wigilii i wycieczce Gwiazdora: „...Po spożyciu wieczerzy wigilijnej i odejściu Gwiazdora, prowadziła nas matka do saloniku, ażeby pokazać choinkę w całym blasku zapalonych świeczek, szklanych kulek, gwiazd, dzwonek, aniołów i różnokolorowych łańcuchów. Nas jednak najwięcej nęciły różne słodczyce zawieszane na drzewku: marcepanowe marchewki, pęczki, czekoladowe szynki, winki i inne słodkości. Niestety, w wieczór wigilijny nie wolno nam było ich tknąć. Były one przeznaczone przede wszystkim dla dzieci gości, zaproszonych na święta...”, M. Jabczyński, *Na Warcie...*, (w:) *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy wspominają...* jw., s. 78.

19. „...Niektórzy z parobków przebierają się już w wilię za gwiazdkę, przypiąwszy na czapkę gwiazdkę wystrzyżoną z mocnego papieru, i straszą nią po wsi dzieci, chcąc je bawić. Malcy wówczas wyrażają się, że chodzą po wsi gwiazdory...” O. Kolberg, jw., s. 116. Według poznańskiej tradycji, Gwiazdor, zgodnie ze swoją nazwą, przybywał do dzieci gdzieś z nieba, z gwiazd: „...W naszym domu opowiadano, że Gwiazdor przychodzi z poddasza jakiejś strzelistej oficynki, widnej z naszego podwórza, a zjawia się w chwili, gdy na niebie zamigocą gwiazdy...”, M. Jabczyński, jw., s. 78.

20. „...Około nowego roku chłopcy z miast, z jasełkami czyli szopką noszoną na ramieniu, chodzą niekiedy i po wsiach”, O. Kolberg, jw., s. 117; „...W okresie poświątecznym odwiedzali nas często chłopcy z szopkami, ażeby zaśpiewać różne koledy i pastorałki... Raz pojawiła się u nas szopka z ruchomymi figurami, poruszana przez trzech dorosłych szopkarzy...”, M. Jabczyński, jw., s. 79.

21. Nazwa ta związana jest z dawną tradycją tańców dookoła, czy przy figurce zwanej „podkoziółek” (stąd nazwa tego zwyczaju), charakterystyczną dla obszarów Wielkopolski, części Kujaw i części Pomorza, już po II wojnie światowej nie praktykowaną. Przetrwiała jednak w pamięci mieszkańców niektórych wsi wielkopolskich. Zabawie zwanej powszechnie w Wielkopolsce *podkoziółkiem* wiele miejsca poświęcił O. Kolberg, jw., s. 123-126. Z materiałów tych wynika, że nazwa *podkoziółek*, to nie tylko nazwa zwyczaju tańców i zabaw przed Popielcem, ale nazwa symbolu towarzyszącego tej zabawie. Symbolem tego zwyczaju była najczęściej figurka kozła lub chłopaka, często z podkreślonymi cechami płciowymi. Dawniej *podkoziółkiem* nazywano stojącego nagiego chłopaka, przybranego w kozią skórę. Podczas tej zabawy tańce musiały opłacić dziewczyny, podprowadzane przez swoich partnerów do figurki. Tam musiały rzucić opłatę do umieszczonego przed nią naczynia. Szerzej o tych zwyczajach oraz towarzyszącym im problemom nazewnictwym i geografii występowania nazw: *podkoziółek* i *ostatki* pisze autor w pracy: *Wielkopolska jako region etnograficzny*, Poznań 1996, s. 161-163.

22. Nazwa *dyngus* jest zapożyczeniem z niemieckiego *dinchnus*, *dingnus* w znaczeniu „okup, wykup od podpalenia, rabunku, kontrybucji wojennej”.

23. Zwyczaje te nawiązują do charakterystycznych dla Wielkopolski pochodów przebierańców w święta wielkanocne. W Wielkopolsce zachodniej i środkowej główną postacią pochodów jest niedźwiedź, któremu towarzyszą postaci znane pochodów zapustnych. Zwyczaj ten występuje na obszarach, gdzie brak pochodów w zapusty. Na tą cechę wielkopolską wskazuje B. Stelmachowska: „niedźwiedź, konik, bocian itp. pojawiają się okolicami w okresie Bożego Narodzenia lub na Wielkanoc”, B. Stelmachowska, *Podkoziółek w obrzędowości zapustnej Polski Zachodniej*, Poznań 1933, s. 29. Rycina przedstawiająca wielkanocny obrzęd niedźwiedzia na Junikowie zamieszczona została w: Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego miasta*, Poznań 1985, s. 611.

24. O. Kolberg, jw., s. 199, 200; M. Paradowska, *Bambrzy. Mieszkańcy dawnych wsi miast Poznania*, Warszawa-Poznań 1975, s. 96; S. Nogaj, jw., s. 100.

25. A. Brencz, *Ludowe tradycje...*, jw., s. 383.

FOLK TRADITION IN THE LIFE OF THE INHABITANTS OF POZNAŃ

The article is an attempt at demonstrating certain aspects of non-material cultural heritage in the contemporary urban landscape. From the ethnological point of view many non-material elements consist of activity and behaviour, at times of a symbolic nature, which comprise an important component of the cultural heritage. Such elements play an essential part in shaping the landscape by endowing it with a unique atmosphere, characteristic for each town.

The author of the presented article used the example of Poznań to seek an answer to questions about the role of traditional folk culture and its particular constituents in the creation of a contemporary urban landscape. In the case of Poznań this function proved to be truly significant.

The incoming population from the villages of Greater Poland made its own “invisible” cultural contribution. Some of the elements were rejected in the new environment, while others were preserved owing to their special value. All generated a specific

conglomerate of Poznań tradition discernible, i. a. in the evaluation of city space or the features of the local dialect. This impact is particularly visible in the culinary tradition, where one may easily discover echoes of an obligatory and rigorously observed model of “consumer minimalism”. The preserved traditions include those of baking ritual bread (the famous St. Martin crescents). Many cultural phenomena continue to appear in family and annual rites, such as the custom of presenting children with gifts on St. Nicholas day, the figure of the Star Man (*Gwiazdor*), who brings presents to children on Christmas Eve, or *podkoziółek*, a name given to the entertainment enjoyed on the last day before Ash Wednesday.

The intention of the presented study was to draw attention to the role performed by folk tradition, and to indicate the possibilities of using it in multiple pragmatic undertakings pursued for moulding the cultural landscape of the contemporary town.